

**Ceny Kurjera we Lwowie.**

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

**Na prowincji.**

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „

**Za granicą.**

Kwartalnie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.**

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

**Nekrologja lub Korespondencje prywatne** — za każdy wiersz 12 centów.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“** za każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwracają się.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie: Dziś: Anny matki MP. Jutro: Natalji. Pojutrze: Innocentego p.	Grecko-katolickie: Akyły apost. Kyryła. Aftynohena.	<b>REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA</b> przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.	<b>KALENDARZ MYSLIWSKI.</b> Wolno potować na jeleni, kozły (rogacze), przepiórkę, dzikie gołębie i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 4 g. 32 m. Zachód „ o 7 g. 36 m. Barometr 761. Słota.
--	--	--	---	---

**Czas odnowić przedpłatę!**

**Prenumerata wynosi:**

w miejscu miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
na prowincji miesięcznie 1 zł. 60 ct., kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Nowi prenumeratorem otrzymają **bezpłatnie** 10 arkuszowy początek drukującej się w Dodatku literackim powieści najznakomitszej czeskiej autorki **Karoliny Swietli** p. t.

**Pradziad i prawnuk**

w przekładzie Marji Wysłouchowej.

Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorem nasi nabywać mogą **Nowe Mody.**

Warszawskie „**Echo muzyczne, teatralne i artystyczne**“ dla prenumeratorem Kurjera Lwów. w miejscu miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 zł. 86 ct.; na prowincji miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 zł. 76 ct.

**Epilog wyborów do Rady miejskiej**

Z powodu stanowiska zajętego przez obywatela Michała Walichiewicza podczas wyborów postanowił zemścić się na nim prezes towarzystwa strzeleckiego p. Michał Michalski, główny macher komitetu magistrackiego, który chciał przeciwnika swego wykluczeniem go z towarzystwa strzeleckiego unicestwić, publicznie zohydzić i wystawić na publiczną pogardę.

P. Michał Walichiewicz przez lat 18 piastował w towarzystwie strzeleckim rozmaite godności, przez dłuższy czas był nawet wiceprezesem tegoż a w chwili wykluczenia go był członkiem wydziału i pierwszym marszałkiem.

Na 20. maja br. zwołało prezydium towarzystwa posiedzenie wydziału, na którym wykluczono p. Walichiewicza z towarzystwa. Na posiedzeniu tem panowie z prezydium oświadczyli członkom wydziału, że Walichiewicz: „złamał solidarność obywatelską, że zawarł sojusz z osobistościami wrogimi ugodnym dążnościom obywateli miasta, iż postępuje w sposób publiczne zgorszenie wywołujące w życiu prywatnym i publicznym, że stracił szacunek współtowarzyszy i dlatego wnoszą wykluczenie go z towarzystwa“. Na posiedzeniu tem p. Walichiewicz *zaocznie* został wykluczonym na podstawie §. 13. statutu towarzystwa, podług którego członek towarzystwa wykluczonym być może wówczas tylko, jeżeli dopuści się czynu hańbiącego, lub też działa na szkodę towarzystwa. Nadto wnieśli członkowie prezydium, aby panu W. na piśmie oznajmić o wykluczeniu bez przytoczenia powodów wykluczenia, co też zaraz uchwalono i rzeczywiście doręczono panu W. d. 21. maja br. pismo z 20. maja zawiadamiające go o wykluczeniu bez przytoczenia powodów, a powołujące się tylko na §. 13. statutu.

P. Walichiewicz domagał się załatwienia tej sprawy *w sposób obywatelski* i prosił o zwołanie walnego zgromadzenia któreby tą sprawę rozpatrzyć miało. Ponieważ to jednak dotychczas nie nastąpiło, jakkolwiek domagał się tego także dwukrotnie członek towarzystwa p. Jan Klimowicz, zmuszonym był p. Walichiewicz oddać tę sprawę na drogę sądową.

Rozprawa odbyła się wczoraj w sekcji III. Sędzią wyrokującym był p. Nahlik. Oskarżyciel p. Walichiewicz zjawił się osobiście wraz z swym rzecznikiem p. Grekiem.

Charakterystycznym jest, że nie zjawił się żaden z oskarżonych. Na ławie oskarżonych zasiada-

mieli pp. Michał Michalski, Alfred Dzikowski i Jan Ihnatowicz, oskarżeni o przekroczenie z §. 488 i 491 u. k. Jako ich obrońca i zastępca zjawił się dr. Fedak.

Z świadków nie zjawił się także żaden. Powołani byli członkowie wydziału towarzystwa strzeleckiego pp. Stan. Ciuchciński, Karol Glanz, Ferdynand Gross, Ignacy Jahl, Edmund Riedl i Leon Bratkowski. Jeden tylko p. Jahl usprawiedliwił swą nieobecność chorobą, inni nie uważali za stosowne usprawiedliwić się.

Dr. Grek uzasadniając oskarżenie, oświadczył, iż nietolerancja swobody myśli nie przynosi zaszczytu ani towarzystwu strzeleckiemu ani też miłośnictwu lwowskiemu. Nietolerancja ta jest charakterystyką wydziału towarz. strzeleckiego, który z powodu walki wyborczej i ambicji osobistych niektórych członków, wyklucza p. Walichiewicza, który od lat 18-tu piastował w towarzystwie tem rozmaite godności, co więcej w chwili wykluczenia był on mandatarjuszem zgromadzenia, bo członkiem wydziału a oprócz tego pierwszym marszałkiem. W dalszym ciągu wskazał dr. Grek, iż w powołaniu się na §. 13. statutu, który mówi o czynach hańbiących, zawarte są wszelkie znamiona przekroczenia z §. 488 i 491 u. k.

Obrońca dr. Fedak oświadczył, iż kwestja, czy członek może być wykluczonym z towarzystwa, jedynie w gronie członków może być zdecydowaną i że sąd żadnej na to ingerencji wywierać nie może. Jedynie towarzystwo strzeleckie i statut tegoż są kompetentne, wszelkie spory rozstrzygane być mają w towarzystwie. Dalej zarzykował obrońca twierdzenie: „że jest to tylko subiektywnym zapatrywaniem, jeżeli się twierdzi, że „ktoś utracił szacunek towarzyszy“.

Rzecznik oskarżyciela dr. Grek w odpowiedzi na wywody obrońcy twierdził, że p. Walichiewicz robił wszelkie możliwe usiłowania, aby utrzymać sprawę na torach obywatelskich. Natomiast wystąpił przeciw temu w najrozmaitszy sposób p. Michalski i zmusił p. Walichiewicza do tego, iż oddał sprawę na drogę sądową. P. Walichiewicz wniósł odwołanie do walnego zgromadzenia. Gdyby oskarżeni byli chcieli załatwić tę sprawę w sposób obywatelski, to powinni byli zwołać walne Zgromadzenie.

Rzeczywiście przyparci do muru zwołali oni walne zgromadzenie na 19. czerwca, odwołali je jednak 18. czerwca, podając jako motyw strzelanie królewskie, tak jakby nie wiedzieli, że strzelanie królewskie odbywa się od r 1566 do ostatniej chwili zawsze w dniu 19. czerwca. Walne zgromadzenie zwołane więc było podstępnie, było to fintą obywatelską a w stronnictwie p. Michalskiego finty takie nie należą wcale do fenomenów.

Co do uwagi dr. Fedaka, iż było to tylko subiektywnym zapatrywaniem, że p. Walichiewicz utracił szacunek towarzyszy, przypomniał dr. Grek anegdotę o tem, że ktoś uczynił komuś nieszczerą propozycję, a później tłumaczył się tem, że to była tylko propozycja. Oskarżeni mieli dosyć czasu do zaproponowania p. W. sądu obywatelskiego, którego domaga się obrońca dr. Fedak, nie uczynili tego jednak. Najkompetentniejszym sądem obywatelskim w tej sprawie jest według statutu walne Zgromadzenie towarzystwa strzeleckiego.

Ostatecznie zażądał dr. Grek wezwania do rozprawy świadków i zarządzenia osobistego jawienia się p. Michała Michalskiego, który wedle zapatrywania rzecznika oskarżyciela jest inicjatorem całego skandalu wykluczenia, który jest pre-

zesem towarzystwa strzeleckiego i *będzie mógł bronić towarzystwa przed zarzutem hańby*, jaka spadła na to towarzystwo z powodu wykluczenia długoletniego członka, byłego wiceprezesa, a do ostatniej chwili członka wydziału i pierwszego marszałka, za to tylko, że podczas wyboru do rady miejskiej nie szedł solidarnie z rozmaitymi macherami.

Obrońca dr. Fedak odpowiedział, że osobiste jawienie się p. Michalskiego nie jest koniecznym i że zmywanie hańby z towarzystwa nie należy do sądu.

Sędzia p. Nahlik uchwalił rozprawę odroczyć i wezwać do następnej wyżej wymienionych świadków pod grzywną 10 złr. a oprócz tego zarządził osobiste jawienie się p. Michalskiego.

Widocznie sprawa nie czysta, skoro członkowie wydziału i prezes-inicjator nie mieli odwagi zjawić się na terminie, i potrzeba dopiero przymusowo ich sprowadzać.

P. Michalski i jego sztab boją się widocznie światła dziennego i jawności. inaczej byłiby już byli zwołali walne zgromadzenie, — od 20. maja do 25. lipca było dosyć czasu na to.

Na towarzystwie strzeleckim, którego opinia skutkiem takiego mactwa wielce ucierpiała, nic im nie zależy, natomiast zależy im na tem, ażeby nie wypuścić z rąk steru.

Rozumie to p. Michalski dobrze, że gdyby walne zgromadzenie towarzystwa strzeleckiego nie uznało za właściwe i sprawiedliwe wykluczenie p. Walichiewicza, to musiałby on wraz z sztabem zrezygnować, tego jednak uczynić nie chce, zanim nie zostaną przeprowadzone nowe wybory do Rady miejskiej...

**Tow. wzaj. pomocy ofiejalistów prywatnych.**

Według sprawozdania wydziału centralnego za II. kwartał 1892 liczyło towarzystwo z dniem 30. czerwca br. członków rzeczywistych 2391 z 10421 udziałami, członków uczestników 40 z 163 udziałami czyli razem z roczną wkładką 42.336 zł., członków wspierających 99, honorowych 10.

Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 30. czerwca br. gotówką 5011 zł. 80 ct., w efektach 425.480 zł. i w 2 realnościach wartości 59.550 zł.

W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką 16.743 złr. 7 ct., za kupony i odsetki 7569 zł. 25 ct., zwrot za stemple 16 zł. 25 ct., na fundusz rezerwowy od emerytów, wdów i sierot, tudzież fundusz pogrzebowy od emerytów 786 zł. 36 ct., zakupiono efekta w wartości 16000 zł.

Wydano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po tychże) i na potrzeby administracyjne 27.783 zł. 11 ct., wydano na zakupno efektów 15.921 zł. 10 ct., zwrócono powiatom 50 złr. 85 ct.

W tym kwartale przyznał Wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów a na podstawie regulaminu 10 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 1048 złr 62 ct., wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 676 złr. 89 ct., sierotom z matkami czasową w rocznej kwocie 276 zł. 73 ct. i jednej sierocie bez ojca i matki rocznie 18 zł.

Oprócz tego udzielono w 8 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr. ra 400 złr.



## Listy z kraju.

**Kraków 24. lipca.** (Co biedni ludzie jedzą?) Przypadek wykrył tu przed dwoma dniami fakt, prawdziwie okropny. Do masarza Przyjemskiego, przy ul. Szpitalnej, zgłosił się parobczak jakiś, który powiedziawszy, iż się nazywa Józef Zborowski, że pochodzi z Lanckorony i liczy lat 35, zeznał, że chlebowca jego, opravca krakowski, Kozłowski, wykopuje mięso trychiną zarażonych wieprzów i niezdrowych bydła, przez weterynarza miejskiego do pogrzebania mu oddane i takowe biednej ludności za pośrednictwem wychowanki swej sprzedaje. Fakt ten nie wyszedłby jeszcze na jaw, gdyby nie druga obrzydliwość, granicząca ze zbrodnią, jakiej się ów opravca Kozłowski, a chlebowca tegoż Zborowskiego dopuszczał, mianowicie, iż skąpiąc mu nawet mięsa z owych zarażonych wieprzów i bydła, karmił go pieczeniami z psów schwytych. Byłby się Zborowski, niewielki zresztą smakosz, na tych delikatesach nie poznał, gdyby nie ostrzeżenie czeladnika zajętego u Kozłowskiego, który mu zdradził tajemnice kuchni przyniosła.

Przy objedzie też, potraktowany znowuż psim przysmakiem, rzucił nim Zborowski o ziemię, oświadczając, iż psie mięso „w gębie mu rośnie“ i że nie myśli dłużej nim się żywić. Kozłowski, zgorszony tymi wybrednymi gustami pachółka, rzucił się na niego i począł katować, grożąc, iż poćwiartuje go żywcem, jeżeli komukolwiek o psim mięsie słówkiemby wspomniał. Na gwałt uczyniony przez biego Zborowskiego, zbiegli się hurmą sąsiedzi z Grzegózek i uratowali go z rąk chlebowca. Zborowski, dysząc zemstą, udał się do Przyjemskiego, gdzie opowiedział fakt cały. Po naradzie cechu rzeźnickiego, który się n-tychmiast w tej sprawie zebrał, odniesiono się do prezydenta miasta i prokuratorji państwa, która kazała sobie przedłożyć urzędowe potwierdzenie faktu, przez zarząd gminy Grzegórzki.

Z dokumentu, przedłożonego przez naczelnika tej gminy — a rezydencji opravcy — okazuje się, że w przeciągu trzech ostatnich tygodni skonfiskowano na targowicy znaczną ilość mięsa wieprzowego i wołowego, które opravca miał obowiązek w miejscu na to przeznaczonem zakopać. Komisja, która się natychmiast na to cmentarzy-sko udała, skonstatowała, iż oprócz nielicznych szczątków psich, żadnego mięsa tam zakopanego nie było.

Pachółek opravcy, ów Zborowski zeznał, że w czasie jego służby, tj. od dwóch miesięcy, Kozłowski wykopał i sprzedał za pośrednictwem swej wychowanki 16 wieprzów i jednego wołu, za niezdrowe przez weterynarza uznane. Dziać się to miało w ten sposób, iż opravca mięso owe zakopywał tylko pozornie, na ówieré metra głęboko, poczem je napowrót odkopywał i częściami do

sprzedaży swej wychowanicy powierzał, która je partjami w koszykach na miasto wynosiła.

Cech rzeźników rozpatrując fakt ten na umyślnem posiedzeniu, słusznie zaopiniował, iż mięso, za nieprzydatne przez władzę sanitarną uznane, powinno być już to niszczone ogniem, już to dezynfekcjonowane, ażeby je niemożliwem do spożycia uczynić. Podniesiono również myśl zużytkowania takiego konfiskowanego mięsa na wyrabianie tłuszczu i mydła. W każdym razie magistrat coś w tym względzie uczynić winien, ażeby ludność ubogą uchronić od trucizny, podawanej jej przez nikczemniejsze stokroć bydła, aniżeli te, które zarazliwa zdławiła choroba.

## Cholera.

Profesor instytutu medycyny doświadczalnej, dr. M. Nencki, rekomenduje jako środek desyntezyzujący dziegieć sosnowy lub brzożowy, przemieniony w rozczyń za pomocą ługu. Te rozczyńy dziegiowe sporządzają się w następujący sposób: 2 i pół funta sody krystalicznej rozpuszcza się w wiadrze wody; po zmieszaniu dolewa się do płynu wiadro dziegiu i znów mięsza dopóty, dopóki dziegieć nie rozpuści się zupełnie. Do tej mieszaniny znów dolewają do 20 wiader wody i jeszcze raz mieszają. W ten sposób powstaje płyn mętny, którego można używać do desyntezyzacji mieszkań, alic, podwórz, dołów kloacnych, a wreszcie do desyntezyzowania wydzielin chorych. W tym ostatnim wypadku należy brać w przybliżeniu na 10 części jedną część płynu dziegiowego. Bieliznę cholerycznych można kłaść na kilka godzin do rozczyńy dziegiowego sosnowego, który zabarwia słabiej, niż brzożowy. Jeśli nie ma sody czystej (dwuwęglan sody), a jest natomiast soda gryząca lub potaż, wówczas płyn desyntezyzacyjny należy przyrządzać w ten sposób, aby na jedno wiadro wody wypadło więcej, niż 1 i pół funta tych materyj; następnie dodać wiadro dziegiu i postępować tak samo, jak poprzednio. Wreszcie do użycia należy rozmieszać płyn w 20 wiadrach wody. W tych wypadkach, kiedy nie ma pod ręką czystej sody, ani ługu sodowego lub potażowego, zamiast nich można brać popiół drzewny w następującej proporcji: Na jedną część na wagę dziegiu brzożowego lub sosnowego bierze się dwie części wody i półorej części popiołu drzewnego. Po zmieszaniu wszystkiego dodać należy 8 części wody i dać się płynowi ustać, aby piasek osiadł na dnie. Następnie płyn dziegiowy zlewa się do innego naczynia. Płyn ten zabija bakterje choleryczne w krótkim czasie, a zatem, proponując ten tani i łatwy do przyrządzenia środek desyntezyzacyjny, jesteśmy pewni, że stanie się on pożytecznym w walce z epidemią choleryczną.

Z Petersburga donoszą 23. bm.: W ostatnich dniach zmarło na Kaukazie na cholere osób 506, w gubernjach: astrachańskiej 158, saratowskiej

108, samarskiej 103, sibirskiej 27, kańskiej 12, w Turkiestanie 112, w okręgu wojska dońskiego 107, w okręgu zakaspijskim 48, w Sarapuliu 4, na stacjach kolei woronezko-rostowskiej 3.

Ogłoszono postanowienie synodu, aby władze duchowne ze swojej strony przedsięwzięły zarządzenia, mające zapobiedz szkodliwym skutkom, mogącym wyniknąć z niewykonania zaleconych przez zwierzchność środków ostrożności przeciwko cholere. Przez inne postanowienie synodu, w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery, odroczone zostało rozpoczęcie zajęć w zakładach naukowych duchownych w eparchjach petersburskiej i innych.

W Astrachaniu w liczbie przedsięwziętych środków, wszyscy duchowni zostali zaopatrzeni w środki do udzielania pierwszej pomocy, a nadto ustanowiono dozór nad sprzedażą kwasu i owoców, oraz urządzono kamerę desyntezyzacyjną.

*Tyfliski Listok* w taki sposób charakteryzuje obecny stan miasta Baku: „Nie ma już miasta Baku z pulsującym żywo ruchem handlowo-przemysłowym; nie ma ludności, sięgającej tutaj do 120.000 głów; umilkł ciągły świst gwizdawek parowych z fabryk i statków, znikli robotnicy z przystani — słowem wszystko obumarło nagle. Pozamykano wszystkie sklepy z pieczywem, wszędzie cisza i przerażająca pustka. Na szerokich ulicach tu i owdzie przemknę się jak cień sylwetka przechodnia. Na trzech ulicach, z pośród setek sklepów, dwa lub trzy zaledwie stoją otworem. Wszystkie biura zamknięte. Według doniesień urzędowych, wyjechało z Baku 75.000 osób; pociągi, wozy i powozy wywożą wciąż tysiące ludzi. Epidemia zajęła już oba pierwsze cyrkuly miasta. Warunki sanitarne poprawiły się cokolwiek, ale nie dzięki zarządowi miasta, lecz dzięki przereźdzeniu się ludności. Na ulicy nie ma kto zapalać latarni, wobec czego wieczorem wyjść z domu niepodobna“.

Pisma rosyjskie podają liczne szczegóły o panice, jaka panuje obecnie w okolicach dotkniętych cholere. Wzburzenie ludności doszło do takiego stopnia, że dorównuje mu chyba bezradność władz rosyjskich. Z Baku donosi *Tyfliskij Listok*: Miasto spustoszało zupełnie. Wszystko ucieka wozami, koleją i pieszo. Robotnicy, fabrykanci, doróżkarze, rzeźnicy, piekarze — wszyscy powynosili się z miasta. Funt chleba kosztuje obecnie 6 kopiejek, mięsa wcale dostać nie można. Drożyzna jest okropna, sił roboczych brak zupełnie. Trupy zmarłych na cholere leżą całymi dniami, bo nie ma komu je chować. Ulice pełne brudu, w aptekach brak środków desyntezyzacyjnych — wszyscy potracili głowy.

Z Tyflisu donosi *Nowoje Wremia*, że w pobliżu miasta potworzyły się całe kolonje zbiegłych z miasta.

*Astrachanski Wiestnik* donosi, że tam wciąż

## 1) Dziedziczka Burnt Ridge.

Nowela Bret Harte'a.

Ściemniało się. Zębaty szczyt Burnt Ridge, widziany zdołu, błyszczał w zachodzącem słońcu, jak gdyby wewnątrz góry trawiły ognie, a teraz pociemniały jego poszczerbione grzbiety, odcinając się ostro i ponuro na tle nieba. Słaby blask rozpościerał się na czerwonej drodze idącej przez dolinę, odbłask gruntu raczej, niż światła z poza omroczonej góry. Mrok wysuwał się z odległych kanionów, czepiał się po rozpadlinach gór, rozsiadał po bliższych lasach wśród szelestu niezliczonych, powracających na noc ptaków dzikich. W miejscu, gdzie droga zaczyna piąć się pod górę łagodnymi zakrętami, ciemność już była taka, że młoda dziewczyna, jadąca konno po równinie, oślepią ognistymi promieniami zachodu, z trudnością zaledwie mogła kierować koniem.

Pomimo jej ostrożności, koń przestraszył się czegoś na ciemnej drodze i o mało nie wyrzucił jej z siodła. Przy tem wstrząśnieniu okazało się nietylko, że jechała na męskim siodle, ale i to, że zwyczajna suknia, jaką miała na sobie, nie ostatnia dostatecznie jej nóg. Widocznie jej konna jazda była improwizowana, a na tej drodze i o tej porze nie spodziewała się spotkać nikogo. Jęzdziła dobrze, bo zdarzenie, które przyprawiłoby o upadek jeźdźca mniej wprawne i mniej uważne, dla niej minęło bez szwanku. Silną ręką i sta-

nowczo zawróciła konia na miejscu i podjechała prosto ku niewiadomemu przedmiotowi. Lecz cofnęła się gwałtownie po pierwszym rzucie oka, gdyż było to ciało ludzkie, leżące na drodze.

Pochyliwszy się na szyję konia, dojrzała przy niewyraźnem świetle, że to był górnik i że — choć nieruchomy — oddychał chrapliwie. Pijany niezawodnie! przypadek bardzo zwyczajny, którego tylko koń mógł się przestraszyć. Lecz ujechawszy z jakie dwadzieścia kroków, zatrzymała się zamyślona i zawróciła. Człowiek leżał bez ruchu. Zobaczyła teraz że jego głowa i plecy pokryte były grudkami ziemi i piasku, które też leżały obok niego. Odwładnie stóp powyżej, na grzbiecie góry, biegła ścieżka dla pieszych równoległa do drogi i miejscami pochylała się ku niej. Może być, że ten człowiek spadł ze ścieżki i był ogłuszony upadkiem.

Zsiadła i ułożyła go dla bezpieczeństwa na brzegu drogi. Przy tej czynności przekonał się, że był młody i nieznaną jej. Ocierając jego twarz jedwabną chustką, zawiązaną luźno na szyi zwyczajem ludzi jego sfery, rzuciła naokoło siebie szybkie spojrzenie i przysunęła swoją ładną, młodą twarz do jego ust. Ciężki i szybki oddech nie wyziewał odorów alkoholu. Wsiadła napowrót na konia i odjechała z pospiechem, a po upływie dwudziestu minut dojechała do wyciętej wśród lasu przestrzeni, noszącej na sobie ślady starannej uprawy i do obszernej malowniczej pomimo rozrzućenia siedziby ludzkiej, której czerwone, niemalowane ściany pokryte były różami i pnąciami się roślinami. Popchnąwszy bujające wrota, wjechała

na podwórze, gdzie człowiek o brązowej twarzy w stroju, jaki noszą wagnero, wyszedł naprzeciw niej, chcąc jej dopomóc przy zsiadaniu. Lecz ona, nie czekając na to, zsunęła się na ziemię i rzuciła mu cugle.

— Miguelu — przemówiła ze spokojem, a w jej chłopięcym kontraltowym głosie czuć było stanowczość nawykłej do rozkazywania kobiecie — załóż konia do krytego wózka i pojedź drogą aż do miejsca, gdzie się droga zakręca w dolinę. Po prawej stronie leży tam człowiek pijany, chory może, albo też potłuczony. Przywieź go tutaj, jeżeli nikt go dotąd nie zabrał, a może dowiesz się kto on jest i gdzie go zawieźć?...

Vagnero wzruszył ramionami z niechęcią, zawiadziony co do oczekiwanego rozkazu.

— A twój brat senior, nie przyjechał?

Lekki cień zniecierpiwienia przebiegł po jej twarzy.

— Nie przyjechał — odrzekła szorstko. — Spiesz się!

Zwróciła się w stronę domu, a człowiek odszedł. Przed sienią stał wychudły starzec i czekał już na nią, ostaniając ręką gniewne, nieufne oczy, a wargi jego drżały żałośnie.

— Naturalnie musiałaś najpierw stanąć tam i wydawać rozkazy w swoich własnych interesach, zanim pomyślałaś o rozmówieniu się z rodzicami! — przemówił gniewnie. — Rodzice ciebie nie obchodzą!

Spotkałam na drodze leżącego człowieka i posłałam Miguela, ażeby się nim zajął — odparła

jeszcze panuje nieopisany popłoch. Chłopi urządzają procesje, płaczą, krzyczą i modlą się po ulicach. Równocześnie wszędzie brak lekarzy i służby sanitarnej.

*Samarskaja Gazeta* donosi, że uniwersytet kazański wprost zasypany jest prośbami z miast nadwołżańskich i telegramami o przysyłanie lekarzy, dla których wyznaczają place po 250 rubli miesięcznie. Pośród chłopów kursują ciągle niedorzeczne pogłoski o powstaniu cholery, co nadzwyczaj utrudnia rządowi wykonywanie przepisów sanitarnych.

Wkrótce po wybuchu rozruchów w Astrachanie zdarzył się na jednym parowcu kursującym na Wołdze następujący wypadek, który mógł stać się przyczyną wielkiego nieszczęścia. Na parowcu „Niagara“ kursującym między Astrachanem i Saratowem znajdowało się dużo robotników uciekających z Astrachanu. Po drodze dużo z nich zachorowało na cholere, a niektórzy umarli. Kapitan kazał wskutek tego wywiesić żółtą chorągiew — znak, że na okręcie panuje zaraza i postanowił zarzucić kotwicę nie w samym Saratowie, lecz w oddali od miasta. Gdy uciekający robotnicy, w liczbie około 50, zobaczyli, na co się zanosi, rzucili się ku mostkowi komendanckiemu i zaczęli nalegać na kapitana, by parowiec płynął dalej i rzucił kotwicę w przystani saratowskiej. Kapitan zaczął ich uspokajać, przedstawiając, że przecież niemożliwą rzeczą jest z zarażonym statkiem zawijać do portu i zawlekać cholere do miasta. Wtenczas tłum zawrzeszczał: „Płyn, bo cię zaraz wrzucimy do wody“. Część robotników rzuciła się tymczasem ku maszynie z podniesionymi młotami i zagroziła maszyniście natychmiastową śmiercią, jeżeli się poważy statek wstrzymać. Parowiec płynął więc dalej ku Saratowu. Tymczasem udało się kapitanowi niespostrzeżenie spuścić szalupę do wody i wysłać posłańca do saratowskiej policji wodnej z doniesieniem o tem, co się dzieje na pokładzie. Natychmiast ukazał się parowiec należący do policji wodnej, na którym znajdował się inspektor wodny i oddział wojska. Zbliżywszy się do „Niagary“ kazał jej inspektor zatrzymać się.

— Zatrzymamy się — odpowiedzieli mu zbuntowani robotnicy — ale aż przed miastem.

— W imieniu prawa — zawołał inspektor — wzywam kapitana, by wstrzymał okręt.

— Rozumiemy się na prawie odparli robotnicy — według prawa należałoby nas wszystkich nasamprzód powrzucać do wody.

Wtenczas inspektor kazał wojsku strzelać. Gdy robotnicy na pokładzie zobaczyli, że to nie żart, rzucili się w rozsypankę do dalszych pomieszczeń wołając:

— Ratujmy się dzieci, bo oni nas wystrzelają jak wrony.

W ten sposób policja bez oporu wkroczyła na pokład „Niagary“, uwięziła buntowników, a statek poddała przepisanej kwarantannie.

dziewczyna z pogardliwą rezygnacją.

— O tak! — odezwał się drugi głos, należący, o ile się zdaje, do samicy tego samego gatunku co starzec, bliskiej mu wiekiem i usposobieniem — przypuszczam też, że widziałas jakiegoś ptaszka na gałęzi, lub wiewiórkę, a to wszystko więcej cię przecież obchodzi, niżeli własny, rodzony brat!

— Stefan nie przyjechał dylizansem, ani też nie przysłał żadnego zawiadomienia — mówiła dziewczyna wciąż z tą samą lodowatą obojętnością. — Nikt nie miał wiadomości o nim, a ja, jak wam mówiłam poprzednio, nie spodziewałam się żadnej...

— Czemu nie powiesz odrazu, żeś nieciekawa wiadomości od niego? — odpowiedział szyderczo starzec. — Pewnie bardzo starannie się dowadywałas! Nie! powinienem był sam pojechać i pojechałbym, gdybym tu był panem, zamiast być prochem pod twojemi nogami, ja i twoja matka!

Dziewczyna weszła do domu, a za nią starzec, minęła starą kobietę siedzącą przy oknie i piastującą na łonie w zwojach szaty ogromną biblię i swoją urazę razem z biblią. Podeszła do ściany, powiesiła na gwoździu duży kapelusz o szerokich skrzydłach, otrząsnęła z lekka czerwony pył z sukni, usprawiedliwiając się wciąż tym samym głębokim głosem, z pewną jednostajnością argumentów i dowodzenia.

— Ty, ojczu, i matko wiecie równie dobrze jak i ja, że na Stefana tyle m. zna liczyć, co na stałość tego wiatru, który wieje po górach. Od

We wsi Bałakowie gub. saratowskiej, zbudowano barak choleryczny, który od razu napelniła ludność wiejską ogromnym przestraszaniem. Otóż pewnego dnia jawił się przed barakiem tłum chłopów, milczących i ponurych, ale uzbrojonych w siekiery i drągi, poprosił stróżów, by się wynieśli z baraku, a gdy ci rozkazu usłuchali, chłopci nie mówiąc ani słowa rozebrali barak deska za deską, pozostawiając tylko cztery słupy końcowe, poczem chłopci równie spokojnie się rozeszli.

Gubernator niżegrodzki wydał (po wojskowemu!) rozkaz dzienny do ludności d. 20. bm. z zawiadomieniem, że w Niżnym Nowogrodzie nie było jeszcze ani jednego wypadku cholery i pozwolił także, że w razie wybuchu cholery trupy mogą być na żądanie rodziny grzebane w otwartych trumnach. W dzień później rzeczywiście wybuchła cholera w tem mieście; kilka osób zachorowało na cholere a dwie umarły.

Pisma donoszą też o wybuchu cholery w Feodosji w Keran na półwyspie Krymskim. Cholera rozszerza się też i ku północy, gdyż pod d. 23. bm. donoszą o pojawieniu się jej w Sarapuliu gub. wiatkiej.

Ukaz ministerstwa spraw wewnętrznych pozwalał grzebać zmarłych na cholere z ceremoniami kościelnymi, jeżeli przytem dopełniane będą wszelkie przepisy sanitarne. Ukaz ten, odwołujący poprzednie rozporządzenie, by zmarłych na cholere grzebać bez wszelkich ceremonij, stał się koniecznym wobec wzburzenia ciemnej ludności, której owo poprzednie rozporządzenie dało pochop do stworzenia potwornej bajki, że lekarze i urzędnicy grzebią żywcem tych, którzy zachorowali na cholere.

## Kolonizacja żydowska.

II. Redaktor naczelny *Kurjera Warszawskiego* p. Franc. Olszewski umieścił w tej sprawie w dalszym ciągu następujący artykuł:

W pierwszej części naszych uwag nad projektem kolonizacji żydów w Argentynie, przedstawiliśmy stan ilościowy ludności żydowskiej w państwie rosyjskiem. Przekonaaliśmy się tam, na podstawie źródeł urzędowych, iż państwo rosyjskie liczy na 91 milionów mieszkańców do 4 i pół mil. żydów, przemieszczających w tz. linii osiedlenia.

Obecnie dłużni jesteśmy odpowiedzi na drugie z kolei pytanie, jaki będzie rezultat ilościowy po upływie 25 lat. w ciągu których komitety emigracyjne mają wyprowadzić z granic Rosji 3 i ćwierć miliona mieszkańców żydów? Innemi słowy, jaki może być prawdopodobny stosunek przyrostu ludności żydowskiej w danym okresie, do jej ubytku wskutek emigracji?

Właściwy ten przedmiot naszych dociekań jest niezmiernie trudny do rozstrzygnięcia — do faktycznego, na podstawie względnie ścisłych danych, wyjaśnienia.

trzech lat obiecuje swój przyjazd i bierze pieniądze na podróż, a jednak nie widzieliśmy jego twarzy, pomimo że bywał niejednokrotnie w pobliżu o parę mil zaledwie. Nie przyjeżdża tu, bo nie potrzebuje i nie chce. Co zaś do twojego pojechańca na pocztę, ojczu, pojechałam ja sama dlatego, a żeby ci oszczędzić przykości zapytań u obcych, którzy wiedzą, że już kilkanaście razy odpowiadali ci na te pytania.

Było tyle przekonywującej szczerości w głosie dziewczyny, znużonej bezustannem powtarzaniem wciąż tego samego, że nawet jej wrażliwi rodziciele na chwilę dali się pokonać, lecz tylko na chwilę.

— Masz słuszność! — zagrzecotała stara. — Mów dalej i ogaduj jeszcze swojego brata... A wszystko to dlatego, że obawiasz się, a żeby on nie zroził majątku i nie zawstydził cię wobec ojca i matki, którymi pogardzasz!...

Dziewczyna stała przy oknie nieruchoma i obojętna napozór, jakgdyby spotykała ją zwykła i zasłużona kara. Lecz stara kobieta zaczęła płakać i szlochać, a wtedy córka odeszła. Czy dlatego, że ta broń niewieścia nie przeciwko niej była wymierzona, i że zatarg pomiędzy nimi już ustał — przeszła zwolna do przedsiönka, pozostawiając ofiarę męskiego rodzaju, nieszczęśliwego ojca — na pastwę paroksyzmu. Minęła się, ozdobioną rogami jeleni, trofeami indyjskimi i skórą zwierząt, weszła do innego pokoju i zamknęła za sobą drzwi z wyrazem ulgi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przedewszystkiem każdy, choć trochę ze statystyką obeznany, wie, iż niepodobna wyprowadzić norm stałych dla określenia przyrostu ciągłego ludności. Liczba zaludnienia w każdym kraju się zwiększa — to fakt, lecz nie zwiększa się w jednakowej, z góry obliczyć się dającej proporcji. Są nawet miejscowości, których zaludnienie się obniża.

Na życie ludzkie wpływają liczne przyczyny, a cóż dopiero na życie narodów! Drobną częścią na pozór przyczyna powoduje zmiany, których wytłumaczenia szukać należy w najrozmaitszych czynnikach życia społecznego i ekonomicznego. Nieurodzaj kartofla sprawia nieraz ten sam skutek, co epidemia, a wzmagający się dobrobyt i idąca za nim przezorność częstokroć powodują te same następstwa, jakie zwykły towarzyszy: niszczącym ludność klęskom elementarnym.

Słowem dla ruchu ludności norm stałych nie ma: ruch ten przedstawia najbarwniejszy obraz zmian zarówno w oddzielnych państwach, jak i w pojedynczych latach jednego kraju. Jaki więc przyrost roczny daje 4 i pół milionowa ludność żydowska w prowincjach, o których w pierwszej części niniejszej pracy wspominaliśmy, ściśle określić nie możemy.

W tego rodzaju jednak trudnych okolicznościach statystyka radzi sobie w ten sposób, iż pomijając zwodnicze kombinacje cyfr z lat oddzielnych, odwołuje się do pomocy tz. materiału „liczb wielkich“. Jeżeli dany objaw, według sprawozdań statystycznych, z roku na rok ulega modyfikacjom, zmiany te mogą być znaczne dla lat oderwanych, lecz zawsze są mniej doniosłe dla całych okresów.

Przechodzimy do rzeczy.

Statystyka ludności, nietylko żydowskiej, lecz wogóle, dopiero ostatnimi czasy zaczyna być prowadzona systematycznie. W braku materiałów, jedynym ścisłym źródłem może być statystyka, zawarta w znanym „Kalendarzu obserwatorjum astronomicznego warszawskiego“ wydawanym w latach 1857—1861, obejmująca dane z kilkudziesięciu lat poprzednich.

To też w obecnych naszych poszukiwaniach ograniczymy się z konieczności statystyką Królestwa Polskiego.

Oto dane, jakie z przytoczonych materiałów, uzupełnionych świeższymi pracami warsz. komitetu statystycznego, wyprowadzić możemy. Ruch całej ludności Królestwa Polskiego w okresie od roku 1816 do 1890 przedstawia tabela następująca:

Rok	Ludność ogólna	Przybyło	Ubyło
1816	2,217.287	—	—
1826	3,978.211	—	—
1829	4,137.634	1,420.347	—
1831	3,762.003	—	375.631
1832	3,914.665	152.662	—
1833	4,037.925	123.260	—
1834	4,059.517	21.592	—
1835	4,188.112	128.595	—
1836	4,251.334	63.222	—
1837	4,298.962	47.628	—
1838	4,344.392	45.430	—
1839	4,392.565	58.193	—
1840	4,488.009	95.424	—
1841	4,547.703	59.694	—
1842	5,723.318	75.709	—
1843	4,700.374	77.062	—
1844	4,770.290	69.916	—
1845	4,798.658	28.368	—
1846	4,867.129	68.471	—
1847	4,857.700	—	9.429
1848	4,790.061	—	67.639
1849	4,781.355	—	8.706
1850	4,810.735	29.380	—
1851	4,851.639	40.904	—
1852	4,812.577	—	39.062
1853	4,813.091	514	—
1854	4,797.845	—	15.247
1855	4,673.869	—	123.976
1856	4,696.918	23.049	—
1857	4,733.760	36.841	—
1858	4,790.379	56.619	—
1859	4,764.446	—	—
1872	6,527.917	—	—
1890	8,256.562	—	—

Z powyższej tablicy przedewszystkiem dowiadujemy się, że w ciągu 74 lat ludność Królestwa powiększyła się o 5,539.275 głów, czyli, że średnio rocznie przybywało po 74.805 mieszkańców. Jak dalece jednak przyrost ten był w rozmaitych okresach nierówny, dowodem choćby zestawienie

perjodów od 1816—1842 r., od 1842—1872 r. i od 1872—1890 r. W pierwszych z nich przyrost roczny czynił 73.308, w drugim 63.486, w trzecim wreszcie 96.036 głów ludności. Zaś w okresie 42 lat od r. 1816—1858 przyrost wynosił 49.359 głów. Polegając na zasadzie większej prawozgodności „liczb wielkich“ przyjmujemy, jako wyraz przypuszczalnego wzrostu ludności wyprowadzoną powyżej przeciętną dla okresu 74-letniego t. j. po 75.000 głów rocznie.

## KRONIKA.

**Awantura czerniowiecka.** Czern. Gaz. Polska donosi, że policjantom, którzy w tak niesłychany, wszelkim przepisom przeciwny sposób dopuścili się gwałtu publicznego i nadużycia władzy urzędowej podczas zjazdu Sokołów — do tej pory zgoła nie się stało, i żadnemu z nich nie spadł ani włos z głowy. Wprawdzie śledztwo w magistracie wdrożono i prowadzi się, ale do tej pory, z wyjątkiem barona Kaprego, nie przesłuchano żadnego z tych świadków, których on przytoczył i których zeznania byłyby decydujące. Wachmistrz Janowicz, który dowodził policjantami i sam walczył szablą, do tej pory nosi mundur i pełni służbę, jak gdyby zgoła nie popełnił zbrodni, która go kwalifikuje przed trybunał przysięgłych. Inni policjanci tak samo. I jeszcze więcej: jeden ze świadków — ubogi żyd — którego w tej sprawie przesłuchiwał inspektor policji Wolański, pisze do nas: „Wachmistrz Janowicz był u mnie w poniedziałek wieczorem i pytał, co ja zeznawałem przed Wolańskim (inspektorem policji). Ja mu nic nie odpowiedziałem, a wtedy on był zły z tego powodu; a później we czwartek pukał mi po głowie i mówił, że ja raz popadnę w jego ręce.“ Nazwisko świadka jest nam znane.

Z powyższego przykładu widzimy, jaki obrót bierze śledztwo w magistracie. Policjanci oczywiście zeznają tak, aby wyjść cało, a przytem, pozostają w służbie, wywierają presję na publiczność i świadków, grożąc im — jak Janowicz — zemstą. Ow Janowicz — Rumun — ma cieszyć się specjalną protekcją u niektórych radnych.

Rząd krajowy wezwał magistrat do przedłożenia wyników śledztwa. Ciekawym rezultatem, ale radzimy pokrzywdzonym, ażeby z tego, co już do tej chwili uczyniono, próbowali uwolnić miejscową władzę policyjną od niewygodnej sytuacji i prosili rząd krajowy, ażeby we własnym zakresie raczył ponownie zbadać sprawę o świadków nietrudno i gotowimy ich dostarczyć bez liku, byle wachmistrz policji i policjanci na czas śledztwa byli usuniętymi od wpływu na publiczność. Domaga się tego prosta definicja wszelkiego dochodzenia.

Charakterystycznym jest także, że komisarz policyjny, który owej nocy pełnił inspekcję, w osobliwy sposób postępował z wysłanymi przez Sokołów delegatami, którzy domagali się interwencji policji, aby uspokoiła rozpasanych Rumunów. Komisarz ten — ofiecał Wunsch — nie tylko z początku nie chciał dać pomocy, powiadając, że sprawa nie jest „so gefährlich.“ później wymawiając się brakiem policjantów, ale kiedy mu poje dynczy delegaci oświadczyli, że pójda do prezydenta miasta, lub prezydenta kraju, porwał się i kazał ich aresztować! Tylko nieobecności policjanta w izbie inspekcji zawiadującą ci obywatela, że ich nie odprawiono do aresztu. Dopiero, kiedy przybył br. Kapri i po raz trzeci domagał się policji dla uspokojenia ekscedentów rumuńskich, p. Wunsch uspokoił się i obiecał, że „zrobi porządek“.

Faktycznie „zrobił porządek“, bo policja z zasadzki wypadła, zamiast na Rumunów, na Sokołów i pokaleczyła szablami tych, którzy jej na pomoc wzywali.

Takiego gwałtu i nadużycia nie można przecie puścić płazem zwłaszcza, kiedy policjanci śmiały jeszcze twierdzić, że im stawiano pór!

Napastnicy uliczni, którzy skompromitowali miasto i zhańbili własną godność akademicką i urzędniczą skandalem, wyprawionym polskim Sokołom, usiłując obecnie wszelkimi możliwymi i niemożliwymi kłamstwami zatrzeć ślady zbrodni i utrudnić wydobycie prawdy. Niektórzy jednak z bohaterów ulicy są tak czelni, że odważają się głosić, jakoby Sokoły bądź to z nimi, bądź z policją przyjęli walkę i bili się, kiedy tymczasem ani jeden z Sokołów — posłuszny rozkazowi naczelnika — nawet słowem, a cóż dopiero czynem, nie odpowiedział na gwałt młodzików i policji. Prawda, że po odejściu Sokołów, kiedy ci już byli na dworcu kolei, odważni malcy i niemalcy rumuńscy, opamiętawszy się, popadli w strach paniczny, aby Sokoły nie wrócili. Prawda, że ci heroiczni bojownicy karczmy w jednej chwili rozbiegli się z ogrodu po całym hotelu, że pokrywali się w wychodkach, że przeskakiwali wysoki mur, aby uciec sąsiednią kamienicą, a nawet wybiegłszy już na pusty rynek, w wielkiej panice jeszcze się kryli po sieniach i schodach tak dalece, że jednego z nich stróż kamienicy

dra Stokłowa aż przy ulicy Pocztowej wyciągnął ze śmieciarki, gdzie się młodzik ukrył i skąd nie mógł się wydobyć; inny zaś zawisnął za odzież na parkanie ogrodu i dopiero rano spostrzeżono go i zdjęto; wszystko to prawda. Ale Sokoły w owym czasie już jechali w wagonach pociągu do domów i ani im się śniło o czynnej satysfakcji na gołowąsych ekscedentach.

Dowiedzieliśmy się z ust wiarygodnych, że pp. baron Stefan Wasilko, syn marszałka kraju i rezerwowego oficer, dalej dr. Nicu Preda, a niezależnie od nich baron Jerzy Styrcza, ck. komisarz rządu, opowiadali w miejscach publicznych i stanowczo potwierdzali, jakoby w czasie rzucania szklankami przez Rumunów, redaktor Kołakowski, pozostawszy w pawilonie, ukrył się pod stołem (!) skąd go dopiero Rumuni wywiekli (!). Ponieważ nawskróś kłamliwe i zmyślane twierdzenie to z wszelką poręką przez owych trzech młodzieńców kolportowane, jest ubliżeniem dla osoby redaktora, przeto p. Kołakowski wniósł do ck. sądu miejsk.-del. karnego skargę przeciw wszystkim trzem panom i zażądał ukarania ich w odpowiedni sposób. Tam, gdzie ryceerskość stwierdza się kuflami i stołkami, innej satysfakcji szukać trudno — jak tylko sądu i karceru.

Najwięcej zasługuje na uwagę fakt następujący: Z wieczora, kiedy do ogrodu gromadził się tłum rumuńskiej publiczności, znalazł się tam także syn metropolity, sekretarz rady sądu krajowego p. Bazyli Morariu. Opuszczył on ogród wkrótce po godzinie 10, zanim jeszcze Sokoły przybyli do pawilonu. Atoli o godz. 2 1/4, a więc niemal bezpośrednio przed napadem, p. Morariu zjawił się znowu w ogrodzie, odbył krótką konferencję z hałasującą młodzieżą i wyszedł. Potem już nastąpił napad na Sokołów. Treść owej niezwyklej konferencji p. sekretarz sądu, który zjawia się nagle nad ranem pośród ekcedentów, — należy już do zeznań naocznych świadków.

Jeszcze bardziej znamienym jest wypadek, jaki się zdarzył dwóm gimnazjalnym studentom z Kołomyi. Przybyli oni tutaj do znajomych na wakacje, a przybyli w batorówkach, jakie noszą uczniowie w Galicji. Chłopeom tym nie dano spokoju. Gdzie się ruszyli, obrzucano ich rumuńskimi przezwiskami i drwinami tak dalece, że dzieciaki wystraszone wracały do domu z prośbą, ażeby ich wywieziono z Czerniowic. Dzieciom trudno było wyperswadować. Onegdaj musiano ich odesłać rodzicom do Kołomyi.

**Bruchowice** miały w niedzielę znowu przeszło 1000 gości ze Lwowa. Jeden pociąg spacerowy złożony z 24 wagonów nie mógł wszystkich zabrać, więc w 10 minut później wyprawiono jeszcze drugi z 8 wagonów złożony. Towarzystwo „Frohsinu“ zabrało ze sobą kapelę wojskową, która grała do nocy, a prócz tego urządziło iluminację ronda w parku. Breivogel zbudował kryty pawilon do tańca. — Równocześnie w Winnikach odbył się bardzo ożywiony festyn na rzecz czystelni miejscowej. Koncertowała „Lutnia“ lwowska, a gości ze Lwowa było także sporo. Pewne kółko wesołe przybyło wozem meblowym, umajonym zielenią.

**Wydział Towarz. kolonij wakacyjnych** dla dziewcząt dziękuje najserdeczniej ks. Adamowi Widajewiczowi, rk. proboszczowi w Bolechowiu, za opiekę i życzliwość okazowaną kolonii, a p. Godlewskiemu właścicielowi dóbr Dołhe za łaskawie ofiarowane wiktuały i drzewo na opał, oraz za odnowienie studni dla użytku kolonii. Bóg zapłać za tyle łaski dla biednej dziatwy naszej!

Na ręce przewodniczącej pani Romanowej br. Gostkowskiej (Franciszkańska 5) nadesłali: Pp. Michalina Bielańska 5 zł., Jan Jocz 10, Bol. Jocz 10, Manusia i Mieczek Jocz 5, Ant. Krysiński 1, Wit. Jastrzębski 1, Wł. Czajkowski 1, dr. Króweczyński z Krynicy 2.50, dr. Włodz. Orski 2, Głodziński 1, Hen. Machalski 2, Konst. Stelzer 2, Kor. Puzdrowski 3, Leon Walewski 3, Hen. Guesner 3, Jan Stelzer 1, Fel. Kohman 2, Piotr Kasprzycki 2, Mik. Kolankowski 1, Maks. Vogel 1, Rud. hr. Meraviglia 1, Jul. Ross 1, Aug. Sołtyński 1, Lud. Drozdowski 1, Teresa Strońska 2, Seferowiczowa 5, Aleks. Götz 1, Gust. Gayer 1. Suma 81 zł. 50 ct.

Panowie Abrysowski i Stachiewicz nadesłali płočno na 6 ściereczek a p. Ludwig (plac Marjacki) kazał uszyć 20 poszewek dla kolonii.

Wydział towarzystwa składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

**Na ubiór dla biednych uczniów korpusów wakacyjnych** złożyła pani Wilhelmina Justian 10 zł.

**Stowarzyszenie głuchoniemych** Walne zgromadzenie członków I. galic. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie odbędzie się 7. sierpnia w niedzielę o godz. 4. po południu w lokalu stowarzyszenia rękodziel. „Gwiazda“ przy ulicy Franciszkańskiej 7.

**Promocja.** Leopold Schellenberg, rodem ze Lwowa, syn powszechnie znanego bankiera Augusta Schel-

lenberga, otrzymał 23. bm. w uniwersytecie w Gracu stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Do bursy Kraszewskiego** w Stanisławowie przyjęto na rok przyszły 48 uczniów, w roku ubiegłym było ich 40.

**Nieszczęśliwy wypadek.** *Gazeta Przemyska* donosi: W minioną sobotę podczas ćwiczeń 1. bataljonu inżynierji wojskowej, złożonego z samych Polaków, w kamieniołomach wapowieckich podmyta deszczem ziemia, zasypana sapera Franciszka Okońskiego rodem ze Lwowa. Pomimo natychmiastowej pomocy nie zdołano uratować zasypanego, gdyż ciężar ziemi spowodował złamanie kości pancerzowej i przekrwienia serca, a w dalszym następstwie śmierć.

**Sześć osób utonęło** w Prucie w Mihalenach. Były to dwie rodziny wieśniacze z dziećmi. Przesuwano młyn z jednego miejsca na drugie, młyn się obalił, a zajęci pracą spadli do wody i potonęli.

**Specjalne premjum szkolne**, wyznaczone przez szkołę specjalną malarstwa historycznego przy wiedeńskiej akademii sztuk pięknych (kierownik prof. Eisenmenger) otrzymał uczeń tejże szkoły Jehuda Epstein z Mińska w Rosji.

**Samobójstwo Polaka.** Z Wiednia donoszą, że tamże d. 23. bm. w południe w bramie pewnego domu na Hernalsie postrzelił się dwoma kulami z rewolweru w pierś praktykant pocztowy Kazimierz Aleksan. Czajkowski de Berynda, który jeszcze 13. bm. wydal się był ze swego pomieszkania. Czajkowski urodzony we Lwowie i liczący obecnie lat 28, pomimo ciężkich ran znalezionej został w stanie przytomnym i przewieziony do szpitala powszechnego. Powód samobójstwa niewiadomy.

**Zmarli.** W Tarnowie zmarł Roman Podgórski, majster kamieniarski w 49 roku życia.

We Lwowie zmarła Celestyna Stroner z domu Stechnowska lat 59.

W Czerniowcach zmarł Emil Korab Brzozowski, praktykant koncepcyjny magistratu, młodzieniec zaeny i powszechnie lubiany.

**Wystawa goździków**, szczególnie czeskich, otwartą została we Wiedniu d. 23. bm. w parku na Türkenschanze przez honorowego prezydenta generała Sauera.

**Katastrofa w Polesell.** O cyklonie, który 18. bm. obrócił w gruzy piękne to miasteczko, położone w dolinie Padu w pobliżu Rovigo, donoszą pisma następujące szczegóły. Trąba wietrzna, która się utworzyła wzdłuż Padu, uderzyła o g. 11. przed południem z okropnym rykiem na pierwsze domy miasteczka, waląc wszystko, co stawało jakikolwiek opór. W ciągu kilku minut zwałonych było 40 domów, niektóre odarte z dachów i więzania, po czem orkan uderzył na solidnie murywany ratusz, który zatrzęsł się aż do fundamentów, popękał i porozpadał się tak, że co chwila grozi zupełnym rozsypaniem się w gruzy. Teatr, w którym jeszcze poprzedniego wieczora bawiło się więcej jak 300 osób, runął od razu, a długie, potężne belki jego rozrzucone zostały daleko po za miastem. Szkoła, koszary wojskowe, pałac rodziny Selmi przedstawiają widok ruiny. Zniszczone zostały aleje ciągnące się wzdłuż wszystkich głównych ulic miasta i umieszczone w ich cieniu sklepy. Wszystkie ulice zawałone są kupami kamieni, belkami i deskami, a pod temi kupami znaleziono po katastrofie kilkunastu rannych. Mieszkańcy, którzy cudem jakimś wyszli z katastrofy wszyscy żywi, twierdzą, że podczas burzy czuć się dało trzęsienie ziemi.

**W skład parlamentu angielskiego** wchodzi obecnie 9 socjalistów, a między nimi słynny przewodzca i adwokat robotników John Burns i kaznodzieja robotniczy, rodzaj proroka Keir Hardie. Pierwszy liczy 35, drugi 37 lat wieku. Burns był pierwotnie maszynistą okrętowym, Hardie robotnikiem kopalnianym i do 17 roku życia nie umiał ani czytać ani pisać. Socjaliści w parlamencie angielskim należą do partji Gladstone'a, który jak słysząc, 8-godzinny czas pracy ma w swoim programie rządowym.

**Z władystoku** donoszą 22. bm. Na kolei usurskiej pracuje do 12.000 grabarzy i kamieniarzy, a w tej liczbie 1.300 więźniów skazanych na ciężkie roboty 1.600 osiedleńców, 2.800 żołnierzy, 300 rosjan i 6.000 chińczyków i korejczyków. Roboty prowadzone są na całej linii. W miesiącu czerwcu wykonano 47.000 sążni kub. robót ziemnych i 500 sążni kub. robót kamieniarskich. Buduje się 7 koszar i telegraf. Na jesień spodziewają się ułożyć 100 wiorst szyn.

**Wypadek na Dunaju.** Z Kremsu donoszą, że d. 22. bm. utonęli tamże w Dunaju wskutek przewrócenia się czółna naładowanego owocami znani handlarze owoców bracia Schütz z Spitzu. Znajdująca się z nimi na temże czółnie ich siostra zdołała się uratować.

**Nowa sekta.** W przeciwieństwie do wegetarjanów vel jaroszków, Anglik dr. Densmor, zawiązał sektę, je-







**J. IHNATOWICZ**  
I wów

sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11, Kraków Sukienice 1. 20, Czerniowce Rynek 2.

**Proszek do czyszczenia paznokci**

do nadania paznokciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

**Antilentilia.**

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, usuwa w krótkim czasie piegi, opalenia słoneczne, lampy wotrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2 zł.

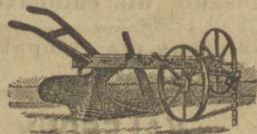
**Esencja miętowa do płukania ust**

oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dąsłki i zęby. Flakon 50 ct.

**Proszek alkaliczno-roślinny do czyszczenia zębów.** Usuwa kamień i kwasy, które spowodują ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

**Poszukuje się**

ładnie umeblowanego, zupełnie separowanego pokoju, z całym utrzymaniem i po niemiecku mówiącą i przynajmniej rozumiejącą usługą, dla jednej młodej osoby. Zgłoszenia listowne przyjmuje d. l. 1663. Centralne biuro, Ogłoszeń. Lwów, Kopernika 1. 11.



**PŁUGI**

systemu Claytona & Shuttlewortha nr. 2 po złr. 25., nr. 3 po zł. 20., z trzaskiem, koleśnicą i jednym stalowym lemieszem rezerwowym oddaje z miejsca jak długo zapas starczy

**FABRYKA MASZYN T. BREDTA w Ottynji.**

**NAJMODNIEJSZE KAPELUSZE FILCOWE, CYLINDRY**

ANGIELSKIE, HABIGA I PLESA  
**KRAWATY PASKI JEDWABNE BUCIKI ANGIELSKIE**  
Z PODESZWAMI GUMOWEMI do Lawn-Tenisu

**REKAWICZKI** damskie i męskie znane z dobroci  
**KUFRY, TORBY RĘCZNE Z URZĄDZENIEM I BEZ**

**PARASOLKI DESZCZOCHRONY BIELIZNA MĘSKA**

tylko w najlepszym gatunku poleca znany z taniości i dobrego towaru

**S. PIELECKI** MAGAZYN NOWOŚCI LWÓW, plac Marjański 1. 3.

**Drobne ogłoszenia.**

**Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.**

Zarząd zakładu leczniczego „Mariówka“ poczta Lwów poszukuje dostawców masła.

**Wino czerwone czyste naturalne** litr 60 ct.

**Wino białe stołowe** bardzo dobre do wody litr 52 ct.

**Wina butelkowe** od 50 ct. do 8 zł. butelka

poleca handel

**S. Wojciechowskiego** Chorażczyzna.

**D**entysta Dr. medycyny poszukuje spółnika z kapitałem 1000 zł. do otwarcia Atelie w Wiedniu.

Agent do sprzedaży maszyn z kaucją, znajdzie zaraz umieszczenie.

Blizszych informacji udziela Biuro Swiderskiego w Tarnowie.

**Nowe znakomite sędzie** pocztowe sztuka 12 ent. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie.

**Kamienica przy ulicy Długosza** do sprzedania. Czynsz 2700 złr. Blizsza wiadomość u p. Fiedler Zimorowicz 15.

**Przybylski** parceluje swoje grunty przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin, Gródecka 44. lub piwiarnia pilzneńska Rynek 17. 766

**potrzebny jest pokój z nyzą** lub z przedpokojem duży o ile możliwe w centrum miasta, przedewszystkiem na północ położony. W. C. administracja Kurjera.

**Poszukuje apteki** zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia, oferty pod adresem H. H. K. poste restante Lwów. 802

**Dom murywany w śródmieściu**, z dwoma frontami i ogródkiem, który może być użyty pod plac budowlany, jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość u właściciela Kutowicza przy ulicy Nowej 1. 298 w Rzeszowie. 780

**Sklep papierowy** dobrze się rentujący jest do sprzedania. Blizsza wiadomość w ad. in. Kurjera. 794

**Poszukuje się inkasentów** na prowincję za stałą płacą i prowizję. Blizszej wiadomości udzieli administracja.

**Trzy prasy litograficzne** razem do sprzedania. Wiadomość S. Niewiadomski ul. Sykstuska liczbą 31. 809

**Młody człowiek**, znający rachunkowość kupiecką znajdzie umieszczenie w jednym tutejszym zakładzie fabrycznym. Zgłoszenia należy adresować do administracji „Kurjera Lwów“ pod zn. U. P. 15. 811

**Pensjonowany urzędnik** znający rachunkowość i korespondencję znajdzie zatrudnienie. Zgłoszenia pod zn. B. Z. 400 do admin. tego pisma. 812

**Chłopiec kaleka** biednej a uczciwej rodziny, posiadający dobre świadectwa z czterech klas normalnych i umiejący biegle pisać ołówkiem, otrzymać może posadę siedzącą, w przedsiębiorstwie lwowskim. Blizszego adresu udzieli admin. Kurjera Lwowskiego. 676

**Na czas wakacji** potrzebnym jest pomocnik do zdjęć geodezyjnych i rysowania map. Zgłaszać się tylko pisemnie z załączeniem w odpisie dowodów uzdolnienia. Adres S. K. poste restante Belz. 815

**Urząd pocztowy i telegraficzny** w Grybowie przyjmie praktykanta lub praktykantkę zaraz. 819

**Praktykanta** z ukończoną IV. klasą gimn. lub real., posiadającego rodziców w miejscu, przyjmie magazyn A. Krzysztofowicza we Lwowie, plac Halicki 2.

**Rutynowanego ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznym poszukuje zaraz Pilzno. 699

**Praktykanta** przyjmie c. k. urząd pocztowo-telegraficzny w Turce koło Chyrowa. 789

**Apteka** poszukuje ucznia. Zymirski Lubaczów.

**Fabryki i warsztaty**, któreby potrzebowały zawodowych ludzi, jak maszynistów, młynarzy, ślusarzy, kalfarzy, monterów, magazynierów, kierowników itd., raczą nadsyłać wiadomości do „Agencji Technicznej“ Lwów Śgo Łazarza 10, gdzie takich ludzi **bezpłatnie** dostaną. Interesowani rzemieślnicy raczą podawać swoje adresy tylko pisemnie.

**Praktykant** do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik Uniwersytet Lwów. 820

**Maszynista ślusarz** maszynowy poszukuje posady do młocarni parowej albo tartaku i do młyna. Ulica św. Piotra 17. J. S. 822

**Zalpaki i chińskiego srebra** łyżki, łyżeczki, chochle, sitka i t. p. poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry). Cenniki do dyspozycji.

**Kamienica** dwupiętrowa nowa intratna do sprzedania ul. Arsenalska 4. drzwi 11. 821

**Ucznia** z odpowiednim szkolnym wykształceniem i moralnym prowadzeniem, przyjmą Lechicki & Kosterkiewicz w Stryju. 826

**Urząd pocztowy** w Mielcu poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki na parę tygodniowe zastępstwo. Wstęp podług umowy. 824

**Apteka obwodowa** w Żółwi poszukuje ucznia z ukończoną VI. klasą. 825

**Zarzutkę męską** czarną, atlasem podszytą zgubiono w niedzielę w nocy. Rzetelny znalazca raczy ją za wynagrodzeniem oddać w zakładzie posługaczy plac Halicki 7. 823

**Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.**

**4 3 pokoje** i **2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie.** Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera w gołzianach 9 - 12 i 3 - 5.

**2 pokoje, kuchnia, pokój kawalerski.** Długosza 23. 677

**Do wynajęcia w kamienicy** ul. Czarnieckiego 1. 12. obok c. k. na miestnictwa od 1. października na II. piętrze na froncie, 3 pokoje, salon, przedpokój, kuchnia, komora, strych i piwnica. 586

**Całe drugie piętro, front, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni i wszystkich przynależności, od 1. sierpnia do wynajęcia** ul. Teatralna 1. 8. Blizszych wiadomości co do tego mieszkania zasięgnąć można w handlu nasion Jana Stachewicza przy pl. Marjańskim 1. 11. 780

**Pomieszkania kawalerskie** Chorażczyzna 21. 790

**Letnie pomieszkanie w Winnikach** jest od 1. sierpnia b. r. za **bardzo niską cenę** do wynajęcia; cały domek z ogrodem (3 pokoje, 2 kuchnie i przedpokój) w całości, albo oddzielnie. Blizsza wiadomość u dozorczy domu ul. Boimów 1. 19. 807

**Mieszkanie** obok dworca kolejowego nad brzegiem Popradu od zakładu kąpielowego odległe 2 kilometry składające się z kokaju, kuchni, sionki i piwnicy z skromnym umeblowaniem zaraz do wynajęcia. Wiadomość u S. Z. Zegiestów dworzec. 818

**4 ładne pokoje** z przynależ. I piętro przy ul. św. Marka 10. od 1. października. 599

**6 pokoi z balkonem, przedpokój, kuchnia, weranda, ogród** na I. piętrze w willi ul. Czarnieckiego 1. 26. 687

**Ważne dla dam!**

**Po umiarkowanych cenach** na każde miarę sprzedaje się formy na stanki, płaszcze, paletociki, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastrygowania i wypróbowania **pod gwarancją dobrego leżenia.** Krój i żurnale francuzkie. Piekarska 2B. II. piętro.

**Najlepsze szczotki do szurowania**  
Szczotki do froterowania  
Szczotki do zamiatania  
Szczotki do powozów  
Szczotki do butów i wszelkie inne  
w najbogatszym wyborze i najtaniej poleca skład materiałów  
**LEOPOLDA LITYNSKIEGO**  
Lwów Kopernika 2.

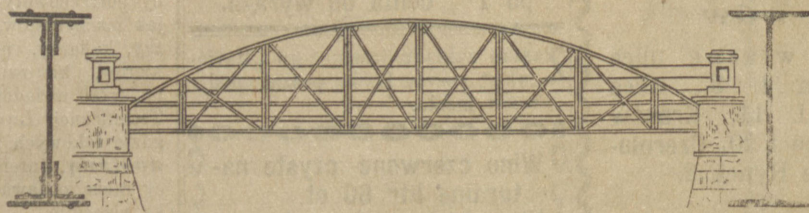
**Cholera.**  
Najtańszy środek desinfekcyjny, w Niemczech od lat wielu używany  
**proszek torfowy**  
poleca  
Fabryka Mąki Kościanej Romana hr. Drohojowskiego w Krukienicach.  
Cena za 100 kg. z wypożyczeniem worka 1 zł. za zaliczką franc. stacja Mościska.

**Galicyjski Bank Kredytowy**  
począwszy od 1. lutego 1890 wydaje  
**4% Asygnaty Kasowe** z 30-dniowym wypowiedzeniem i  
**3 1/2% Asygnaty Kasowe** z 8-dniowym wypowiedzeniem  
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu  
**4 1/2% Asygnaty Kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.  
Lwów dnia 31. stycznia 1890.  
Dyrekcja

**Najlepsze i najszlachetniejsze WÓDKI i ROSOLISY**  
w składzie ck. uprz. rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu  
**JULJUSZA MIKOLASCHA**  
Lwów, ulica Kopernika liczbą 9.

Na wszystkich, dotychczas obelanych wystawach powsz. pierwszą nagrodą odszczególniony.

Nitowane  
dźwigiary przedziakko-  
we kratowe.



Walcowane  
dźwigiary i szyny  
kolejowe.

### Albert Milde & Spka

e. i k. nadw. warsztat ślusarski artyst. i budowniczy jakoteż dla konstrukcji z żelaza  
Wiedeń III/2 Untere Viaductgasse 35/37.

Roboty z zakresu ślusarstwa artystycznego wszelkiego rodzaju i ślusarstwa budowniczego. Wszelkie ro-  
dzaje okien, krat do okien i drzwi, poręcze schodowe, balkony, weranda, sztachety ogrodowe, bramy  
sztachetowe itd. Ciepłarnie. Konstrukcje dachów i pawł. Mo. ty.

Konstrukcje z żelaza wszelkiego rodzaju.

Najlepsze mydło we Lwowie!

## Doeringa mydło z sową

znane jako najłagodniejsze, najczystsze i najodpowiedniejsze mydło do

pielęgnacji skóry i piękności,  
jest do nabycia obecnie we wszystkich lep-  
szych perfumerjach, droguerjach i handlach  
towarów kolonialnych.

Mydło to nadaje skórze młodzieńczy, świeży wygląd  
i utrzymuje ją aż do późnego wieku

delikatną i gładką.

Doeringa mydło jest nie tylko w tutejszych  
najbardziej eleganckich damskich budoarach, ale  
prawie we wszystkich gospodarstwach we Lwowie  
i okolicy w wyłącznym użyciu,  
używane jest przez każdego, komu zależy na tem,  
aby mieć skórę piękną, zdrową i czystą.

Ponieważ Doeringa mydło z sową jest tylko mydłem, t. z.  
składa się z ługu i tłuszczu, a nie zawiera ani szkła wodnego, ani  
sody lub innych niepotrzebnych składników, zużywa się tylko  
mało co, użyć go można aż do najmniejszej cząsteczki, i jakkol-  
wiek jest ono najlepszym i uznanym dla skóry za najodpowiedniejsze,  
to jednak

jest najtańszem mydłem toaletowem świata!

Na każdej sztuce Doeringa mydła musi być wy-  
ciśnięta nasza marka ochronna, sowa, oraz napis: „Doeringa  
mydło z sową”.

— Cena za sztukę 30 centów.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u  
F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Ger-  
gowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul.  
Teatralna 7.; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka,  
Halicka 4.; u Marjana Bałandy w Drohobyczu; J. P. Guetza w Koło-  
myi; Jana Ryzewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; M. Be-  
lemiera w Tarnopolu.

### Księgarnia nakładowa K. KOZŁOWSKIEGO

w Poznaniu poleca:

Podręcznik geografji ojczyznej. 283 stron. 50 rycin,  
8 mapek. Cena z przesyłką 80 ct., z oprawą 1 zł., w ozdobn.  
opr. z kolorowaną mapką 2 zł. Pisma polskie wyrażają się po-  
chlebnie o „Podręczniku”, polecając go jako zajmującą i bardzo  
pożyteczną książkę. Pieniądże najtaniej przesyłać przekazem po-  
cztowym lub w liście rekom. Zamawiać pod adresem:

K. Kozłowski, Poznań ul. Długa 8.

Ważne na sezon letni!

## CENTRALNY BAZAR KRAJOWY

we Lwowie ulicą Karola Ludwika I. 5.

poleca:

plócienna i zefiry na ubrania damskie, wybornie oxfordy  
na koszule kolorowe, płótna żaglowa na ubrania  
i pruszniki, dreliszki na liberję dla służby, siecie  
myśliwskie, chodaki do polowań błotnych, sandałki  
dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

bieliznę kąpielową, rękawice, ręczniki i płasz-  
cze szorstkie do nacierania,  
wyborne hamaki ogrodowe,  
siatki do chmielu, wantuchy na chmiel,  
ogrodowe fotele, kanapki, stoliki i krzesła robotą  
koszykarską, oraz składowe z listewek drewnianych.

### HANDEL PŁOCIEN I BIELIZNY Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

#### KOSZULE SALONOWE

po zł. 1 05, 1 55, 2 25, 2 50 i 3  
Koszule z przodami pikoweni  
i faldkami (zakładkami) po  
zł. 2 75 i 3

Koszule kolorowe, kręcenowe i  
cxfortowe po zł. 2 40 i 2 75.

Koszule nocne po zł. 1 65 2,  
zdobione na wzór ukraińskich  
po zł. 1 40, 2 60 i 3.

Koszule dla chłopaków po  
1 40 i 1 60

Kalesony dla chłopaków po  
85, 95, 1 zł. 1 10.

Półkoszulki z kołnierkami 50 ct

#### KALESONY

po zł. 95, 1 05, 1 15, 1 45, 1 65, 1 80,

Kolnierze tuzin po zł. 2 40 i 2 80

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4 80

Chustki plócienne, tuz. po zł. 2 40.

Kaftaniki letnie od potu bawełn.  
i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1 40.

Bieliznę letnią wełn prof. Jaegera  
sprzedaje po cenach fabrycznych

Krawaty w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wyko-  
nują się najstarszarniej.

Fabryka maszyn poszukuje

### korespondenta

do niemieckiej i polskiej kore-  
spondencji; tenże musi być zu-  
pełnie obeznany z buchalterją.

Dobre pismo pożądane.

Zgłoszenia pod: E. 333. przyj-  
muje Administracja „Kurjera  
Lwowskiego”.

## FARBY

wszelkiego rodzaju  
tanie i dobre

poleca

## ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek I, 38.



### HANDEL HERBATY CHINSKO-ROSYJSKIEJ EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjański 10.

poleca zbioru majowego

1/2 kilogr.	Congo	złr. 1 60
	Souchong czarna	2 —
	” zbiór majowy	3 —
	Kaysow czarna	4 —
	Wysiewki herbaciane	1 30
	herbat	1 60

Zamówienia z prowincji wysła się od-  
wrotną pocztą.  
Opakowania się nie liczy.

### Wszelkie papiery wartościowe

jako to: listy zastawne Towarz. kredyt.  
ziemsk., banku krajowego, banku hi-  
potecznego, obligacje propinacyjne,  
Renty, przyorytety itp. sprzedaje  
po najtańszym kursie we Lwowie

## August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Wydawnictwo Gazety losowań „NADZIEJA”. Penu-  
merata roczna złr. 1 70, na prowincji złr. 1 80.

### Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz

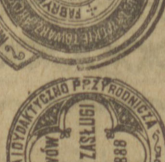
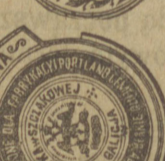
krzesła ogrodowe

peleca

parowa fabryka

BRACI WCZELAK

we Lwowie.



Fabryka Cementu i wapienników  
w Szczakowej (Galicia)

poleca swój za doskonały uznany, w r. 1887 dwoma srebrnymi medalami  
państwowymi, oraz dyplomem honorowym odznaczony

## Szczakowiecki Portland-Cement

Wyłączny skład i zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej

u pana Franciszka Zagórnego we Lwowie,

ulica Pańska, I. 17 Telefon nr. 39.